



[Crossover][Violence][Adventure][Dark]

# Kryształowe Oblężenie

Autor: SPIDlVonMARDER

**O**powiadanie „Kryształowe Oblężenie” autorstwa Spidiego to fanfik budzący różne emocje. Jedni go kochają, inni nie-nawidzą. Jaki jest naprawdę? Dziś spróbujemy znaleźć odpowiedź na to pytanie.

» Gandzia

„Kryształowe Oblężenie” jest rozwinięciem fabuły „Żelaznego Księżyca” i opowiada historię inwazji Sombry i jego komunistycznego imperium na Equestrię. Autor słusznie uznał, że powinien rozbudować całą opowieść o nowe wątki i wyjaśnić parę rzeczy. Co prawda nie zawsze przyniosło to dobry skutek, ale o tym za chwilę. Akcja opowiadania kręci się głównie wokół wojennych losów księżniczek i Mane 6, „na gościnnych występach” pojawiają się też Cutie Mark Crusaders, Sombra czy wiele innych postaci, zarówno serialowych, jak i OC.

Fabuła ma pewne problemy. Co prawda mamy tu parę naprawdę dobrych wątków, które świetnie radziłyby sobie (choć lepiej byłoby powiedzieć: radziły sobie, bo niektóre z nich, choćby wątek Scootaloo, przedstawione zostały w innych, mniejszych opowiadaniach) jako oneshoty. Niestety, przy okazji dostaliśmy całą masę nielogiczności i wątków zbędnych, lub wręcz niszczących cały starannie budowany klimat, jak choćby „sceny łązienkowe” czy motyw poszukiwań artystki, która umilałaby czas Lunie. Ponadto dużo jest tu sytuacji, gdy wątek, któremu z początku poświęcono sporo

miejsca i który wydawał się ważny, został nagle przerwany i nigdy więcej się nie pojawił – taki los spotkał na przykład motyw rodziców głównych bohaterów czy władcy jednego z podbitych przez Sombę krajów. Wygląda to tak, jakby w trakcie pisania autorowi zmieniła się koncepcja albo po prostu o tym zapomniał.

Zostawmy jednak fabułę i przejdźmy do bohaterów. Tutaj mam dość mieszane uczucia. Przez całą opowieść przewija się masa postaci, które mają mniejsze lub większe znaczenie dla historii. Z jednej strony mamy w najlepszym przypadku przeciętne Mane 6 – może bez Pinkie Pie, która jeszcze daje radę – czy słabe księżniczki, szczególnie Lunę, której zamięłowanie do mhroku jest tak przerysowane, że aż śmieszne. Z drugiej strony dostajemy chociażby świetnie wykreowanych Sombryjczyków, których losy czyta się z przyjemnością – szkoda tylko, że jest ich tak mało. Szczególna uwaga należy się tu Slither Gale’owi, jednemu z dowódców komunistów, który został wykreowany w sposób wręcz mistrzowski. Tego drania po prostu nie da się lubić, jest idealnym złodupcem. Do dobrych postaci zaliczyłbym też Sombę, którego debiut w „Kryształowym Oblężeniu” jest w najlepszym wypadku słaby, ale który szybko daje się poznać z lepszej strony.

Jednak specjalne miejsce należy się Rainbow Dash. Jej kreacja w „Żelaznym Księżycu” była mocną stroną fanfika, co było zasługą osadzenia akcji tego oneshota w samym środku wojny. Nie bez

znaczenia był też fakt, że Dashie poznawaliśmy tam z perspektywy Scootaloo. Wraz z nią odkrywaliśmy, że wojna zmieniła Rainbow na gorsze, że ta stała się zaślepioną przez ambicję, wredną suczą, gotową wymienić najbliższych na kolejny order, krzywo patrzącą na innych i nieznoszącą przegrywać. Czytelnik mimowolnie zaczynał się zastanawiać – co takiego się wydarzyło, że Tęczówka stała się taką osobą? „Kryształowe Oblężenie” udziela odpowiedzi – nic się nie wydarzyło, ona zawsze była taka. Jak taka klacz mogła znaleźć przyjaciół lub zostać powierniczką Elementu Lojalności, nikt nie wie.

świecie odwzorowano realia II wojny światowej, jednak od czasu do czasu dzieje się z nimi coś złego – nagle zaczyna działać magia albo postać dostaje plot armour, dzięki któremu przeżywa najgorsze wydarzenia. Niestety, przez to ginie klimat i realizm opowiadania.

Z kolei strona techniczna... cóż, leży. Nie wiem, czy w wersji książkowej też jest tyle błędów, ale ilość potknięć jest tu ogromna. Czasem zdania wyglądają, jakby były pisane po angielsku. Często są tu literówki czy błędy interpunkcyjne. Już nie wspominając o pewnym przypisie, który omawiałem w poprzednim numerze... Należy jednak zauwa-

żyć, że obecnie drugi tom jest ponownie sprawdzany przez korektorów, którzy powinni coś na to poradzić. Nie wiem tylko, czy wersja poprawiona będzie dostępna w internecie, czy też tylko „książkowcy” będą cieszyć się wydaniem pozbawionym większości błędów.

Oddzielny akapit należy się realistycznemu przedstawieniu sprzętu wojkowego. Wszelkiej maści uzbrojenie zostało oddane z dbałością o szczegóły i z uwzględnieniem jego rzeczywistych wad i zalet. Co ciekawe, niekiedy moż-



Z opisami i dialogami jest kolejny problem. Zwykle całkiem nieźle budują klimat opowiadania, czasem jednak coś zaczyna zgrzytać, pojawia się źle użyte słowo lub niefortunnie sformułowane zdanie i całą starannie budowaną atmosferę trafia szlag. Lecz gdy Spidi chce, to potrafi – w niektórych miejscach dobrze użyty opis czy dialog „zagęszczają” atmosferę lub wręcz przeciwnie, dają chwilę rozluźnienia. Sam miło wspominam niektóre dialogi, na przykład te z udziałem znanego skądinąd Yarwina.

Ponieważ mamy do czynienia z fanfikiem wojennym, scenom batalistycznym poświęcę oddzielny akapit. Zwłaszcza że jest ich tu całkiem sporo, walki toczą się zarówno na lądzie, jak i w powietrzu, a epizodycznie również na morzu. Znów jednak mam mieszane uczucia. Z jednej strony zwykle są to całkiem przyzwoicie opisane starcia, w których

na to uznać za... wadę, gdyż ciężko jest w logiczny sposób wyjaśnić, jak kopytami obsłużyć spust jakiegoś mosina czy innego drugowojennego karabinu, jednak nie będzie to jakiś wielki minus opowiadania.

Kucykowa anatomia i ogólnie sprawy „medyczne” zostały tu zresztą potraktowane mocno po macoszemu. Co powiecie na przeszczepienie skrzydeł od biorcy z inną grupą krwi niż dawca? W dodatku dawcą był... lekarz pomagający przy przeszczepie. Nie, poważnie. Ale bez obaw, wszystko udało się dzięki magii przyjaźni. Pewnie jakiś czarodziej to zrobił. Oczywiście jest to jeden z najbardziej skrajnych wypadków, ale chyba idealnie obrazuje skalę zjawiska.

Dodatkowym problemem realizmu „Kryształowe-



go Oblężenia” jest sposób, w jaki autor wyjaśnia, skąd w Equestrii wzięła się broń palna. Odpowiedź wydaje się zadowalająca – mamy więc zakazaną i zapomnianą technologię z czasów Discorda, kiedy to kucyki mordowały się za pomocą hakownic, muszkietów i tym podobnych narzędzi. Problem pojawia się, gdy na chwilę przysiadziemy i zastanowimy się nad sensownością takiego rozwiązania.

Chodzi tu głównie o sposób wprowadzenia całego tego arsenału do użytku. Przejście od włóczni do czegoś tak skomplikowanego jak czołg, masowa produkcja uzbrojenia – zwłaszcza w sytuacji, gdy zaczynamy praktycznie bez przemysłu ciężkiego – czy wreszcie wyszkolenie żołnierzy i oficerów wymagają czasu. Aby lepiej zobrazować skalę, wspomnę, że Japonia w XIX wieku potrzebowała kilku dekad, by dogonić zachodnie mocarstwa. Zaś Equestria... cóż. Gdy przychodzi potrzeba, Equestria błyskawicznie nadrabia zaległości; w zasadzie nie mając przemysłu ani technologii, zamieszkały przez milion kucyków kraj w ciągu sześciu lat wystawia więcej dywizji pancernych niż II RP czy Włochy Mussoliniego przez cały okres międzywojenny, dysponuje stosunkowo sporą flotą i siłami powietrznymi, ba, jest o krok od wprowadzenia... myśliwców odrzutowych. Gdybyśmy my mieli takie tempo rozwoju, pierwsze czołgi zadebiutowałyby na polach bitew gdzieś w okolicach pierwszej wojny punickiej.

Co zabawniejsze, całego problemu by nie było, gdyby Spidi postąpił tak jak autorzy wielu innych fanfików wojennych – jakieś trzy czwarte z nich nie porusza motywu pochodzenia nowoczesnej broni, wychodząc z założenia, że ona po prostu jest. Wątek modernizacji Equestrii, przejście od włóczni do karabinów maszynowych, mógłby zostać pominięty, na czym „Kryształowe Oblężenie” tylko by zyskało.

Jasne, ktoś mógłby stwierdzić, że Equestria w KO zaczyna jako Equestria serialowa, a tam świat przedstawiony nie zawsze jest logiczny, dlatego takie wątki

w „Kryształowym Oblężeniu” też nie muszą być logiczne. Jednak gdyby trzymać się tego argumentu, konflikt z Sombłą zostałby rozwiązany w kilka dni i zakończyłby się albo użyciem Kryształowego Serca, magii przyjaźni lub Elementów Harmonii, albo miłą pogawędką, pokojowym rozwiązaniem sprawy i nawróceniem Sombry, zaś działo ładowane babeczkami byłoby skuteczniejszą bronią niż czołgi.

Opowiadanie może poszczycić się licznymi ilustracjami, między innymi autorstwa Ruhisa. Takie umilanie tekstu cieszy, aczkolwiek nie wpływają one na sam odbiór fanfika. Osobiście uważam, że ważniejsza jest kontrola jakości opowiadania, korekta i prereading nastawiony na wyszukiwanie dziur fabularnych, ale co ja tam wiem...

Gdybym miał w dwóch słowach podsumować „Kryształowe Oblężenie”, nazwałbym je zmarnowanym potencjałem. Wydawało się, że przepis na sukces jest prosty – wziąć udane opowiadanie, jakim był „Żelazny Księżyc”, i rozbudować je o nowe wątki. Tak też zapowiadano „Kryształowe Oblężenie”, o którym było głośno jeszcze przed jego premierą. Reklamowano je jako coś wybitnego, najlepszą rzecz od czasów pierwszego odcinka MLP. Dopiero potem okazało się, że jest opowiadaniem nie najlepszym, a największym (w sensie najdłuższym), zaś sam fanfik jest w najlepszym wypadku przeciętny. Szczercze mówiąc, wydaje mi się, że gdybyśmy zamiast „Kryształowego Oblężenia” dostali serię oneshotów, to całe uniwersum nie tylko by na tym nie straciło, ale wręcz zyskało.

